

KRĘTE DROGI KRYMINOLOGII W POLSCE (REFERAT WYGŁOSZONY NA SESJI PLENARNEJ PODCZAS KONGRESU KRYMINOLOGICZNEGO, KRAKÓW, 8–9 WRZEŚNIA 2022 R.)

prof. dr hab. Jan Widacki

Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza

Modrzewskiego

ORCID: 0000-0001-9174-3501

1. Wprowadzenie

Nie kwestionując indywidualnych osiągnięć wielu dawnych, również współczesnych (także obecnych na tej sali) polskich kryminologów, przyznać trzeba, że kryminologia polska wciąż z trudem znajduje sobie miejsce w głównym nurcie kryminologii światowej.

Wystarczy wziąć do ręki współczesne podręczniki czy monografie kryminologiczne amerykańskie czy angielskie, albo dla kontrastu rosyjskie czy ukraińskie, by się przekonać, że polskie prace przywoływane są w bibliografiach zupełnie wyjątkowo.

Oczywiście jedną z przyczyn tego faktu jest to, że zdecydowana większość prac publikowana jest w języku polskim i już przez to dla zagranicznego czytelnika jest niedostępna, ale nie jest to chyba przyczyna jedyna. Ważniejszą, jak sądzę, jest znaczenie tych prac dla nauki kryminologii jako takiej. Na ogół nie jest ono wielkie, nawet gdy ich lokalne znaczenie może być czasem znaczące i pożyteczne, gdy na przykład odnoszą się do bieżącej polityki kryminalnej.

A przecież kryminologia jest jedna, tak jak nauka jest jedna i tak jak nie ma „polskiej fizyki” odrębnej od „fizyki”, tak też polska kryminologia jest częścią kryminologii światowej i chcielibyśmy zapewne, by znajdowała się w jej głównym nurcie.

Tę pierwszą z przyczyn, barierę językową, można istotnie osłabić przez zwiększenie liczby prac publikowanych w językach obcych, tak w zagranicznych periodykach, jak i w wydawanych w Polsce w języku angielskim. Także przez większy czynny udział w prawdziwych międzynarodowych konferencjach, zwłaszcza odbywanych za granicą. To zadanie tak dla kierowników ośrodków naukowych, jak i dla każdego, kto kryminologię uprawia.

1.1. Gorzej z tą drugą przyczyną

Tym bardziej że ta druga z wymienionych przyczyn jest raczej skutkiem działania wielu czynników pierwotnych. Część z nich ma charakter uwarunkowań historycznych. Nie bez znaczenia jest też liczba osób

uprawiających w Polsce kryminologię, stosunkowo niewielka w porównaniu z krajami takimi jak USA czy Wielka Brytania. Innym czynnikiem ograniczającym jest niewielka w sumie liczba środków przeznaczonych na badania naukowe z zakresu kryminologii, zwłaszcza ze względu na kosztowne badania empiryczne.

Krótko mówiąc, stan dzisiejszej kryminologii w Polsce jest efektem zaszczości historycznych i współczesnych uwarunkowań.

Dziś chciałbym się skoncentrować przede wszystkim na tych uwarunkowaniach historycznych.

Będę się więc starał prześledzić z państwem dzieje polskiej kryminologii od czasów najdawniejszych aż po współczesność. Będę się starał rozważać wspólnie z państwem, jakie z tej historii nauki wypływają dla nas dziś. Rzymianie mieli rację. Historia jest nauczycielką życia. Po stuleciach doświadczeń moglibyśmy co najwyżej nieco zmodyfikować to powiedzenie, twierdząc, że „historia może być nauczycielką życia”. Może i jest, ale tylko dla tych, którzy chcą się uczyć.

2. Coś z prehistorii kryminologii

2.1. Przed Oświeceniem

Aż do czasów Oświecenia, przy rozważaniu skąd się biorą przestępstwa i dlaczego niektórzy ludzie je popełniają, powoływane są zarówno przyczyny metafizyczne, jak i, choć rzadziej, zupełnie realne. Do tych pierwszych należą na przykład podszepty Szatana czy „brak bojaźni Bożej”, do tych drugich nędza, niskie kary, nieskuteczność egzekwowania prawa. Akcentowanie przyczyn metafizycznych wiązało się z nieostрым rozróżnieniem przestępstwa od grzechu. nawiasem mówiąc, niektórzy mają z tym i dziś problem, co ujawnia się z całą wyrazistością przy okazji dyskusji na temat dopuszczalności aborcji.

W dobie renesansu, czynniki metafizyczne schodzą zdecydowanie na plan dalszy, na plan pierwszy wysuwają się czynniki społeczne.

Thomas More, w Polsce zwany Morusem (1478–1535) przyczyn przestępstwa upatruje głównie w panujących stosunkach społecznych. Jego zdaniem najczęstszą przyczyną przestępstw jest rażąca dysproporcja między bogactwem nielicznych a biedą znacznie liczniejszych.

Mniej więcej współczesny Morusowi Andrzej Frycz Modrzewski (1503–1572) uważał, że przyczyny przestępstw tkwią zarówno we właściwościach jednostek, jak i warunkach, w jakich te jednostki żyją, wśród nich wskazywał przede wszystkim nędzę. Dostrzegał też przyczyny przestępstw leżące po stronie państwa: opieszałość w ściganiu, nieskuteczne sądy, brak egzekucji wyroków. Jak większość ówczesnych myślicieli mocno wierzył w to, że surowość kar jest skutecznym środkiem powstrzymującym przed przestępstwem.

[Jak widać ten pogląd przeniknął do świadomości obecnego ministra sprawiedliwości i mocno się w niej utrwalił]

A jak już mowa o czasach staropolskich, o złotym wieku kultury polskiej, to warto przypomnieć współczesnego Fryczowi kanclerza Jana Ocieskiego (1501–1563), który wprawdzie nie napisał żadnego dzieła, ale swoje poglądy na przestępczość i karę, upubliczniał w mowach sejmowych i listach. Gdy sąd grodzki krakowski zapytał kanclerza, czy ujętego razem z bandą rozbójników 12-letniego chłopca, który na równi z dorosłymi rabował i mordował, można ukarać śmiercią, Ocieski odpowiedział, że nie. Bo chłopca należy nie karać, ale wychowywać. „Poprawić i nauczyć, co jest złe”. Jak widać, już w XVI w. sędziowie mieli wątpliwości czy nieletniego można karać tak jak dorosłego, a kanclerz na tę kwestię pogląd miał sprecyzowany. Nie miał wątpliwości, że nieletniego nie można karać tak jak dorosłego, że trzeba wobec niego stosować środki wychowawcze.

[Niestety, ten pogląd jakoś do świadomości kreatorów naszej współczesnej polityki karnej niestety chyba się nie przebił]

2.2. Oświecenie i prepozytywizm

Konsekwencją sformułowanych w dobie Oświecenia postulatów Monteskusjusza i Beccarii, że „lepiej jest przestępstwom zapobiegać niż za nie karać” była konieczność poszukiwania przyczyn przestępczości. Myśl

Monteskiusza i Beccarii w Polsce popularyzowali i rozwijali głównie ks. Sebastian Czochron, profesor Szkoły Głównej Koronnej i pijar Teodor Ostrowski, profesor Collegium Nobilium w Warszawie.

Karanie za przestępstwo nie wymagało znajomości jego przyczyn. Karano skutek, czyli przestępstwo. Jeśli jednak chciano zapobiegać, musiano zidentyfikować przyczyny. Z tej konieczności znalezienia przyczyn przestępstwa, dla ich eliminacji lub co najmniej osłabiania, bo na tym polega zapobieganie, wkrótce, po niespełna stuleciu, zrodzi się kryminologia w dzisiejszym jej rozumieniu. To stulecie wypełnione było mniej lub bardziej udanymi poszukiwaniami przyczyn przestępstw. Poszukiwaniami, które były ograniczone możliwościami ówczesnej nauki.

Tak rodzi się, głównie za sprawą Franza Josepha Galla, frenologia, a za sprawą Filipa Pinela i Jamesa Cowlesa Pricharda koncepcja „moral insanity” („obłądę moralnego”).

Obydwie koncepcje były deterministyczne (to nowość!), pierwsza wiązała przestępczość z budową mózgu, druga z zaburzeniami psychicznymi i zaburzeniami osobowości. W Polsce frenologia była dobrze znana (teorię Galla opisał już w 1805 r. Jędrzej Śniadecki, powołał się na nią nawet Słowacki w „Kordianie”), ale nie wywarła ona jak się zdaje żadnego wrażenia na polskich prawnikach, podobnie jak koncepcja „moral insanity”. Ta ostatnia była zauważona i opisana w podręczniku lekarza psychiatry Adolfa Rotheego *Psychopatologia forensis* wydany w Krakowie w 1879 r.

Prawnicy polscy do żadnej z tych teorii nie odnieśli się. Nadal opierali odpowiedzialność karną na koncepcji wolnej woli, z założenia odrzucali determinizm, a karać chcieli wciąż przestępstwo, a nie przestępcę.

3. Pozytywizm – początek współczesnych nauk społecznych i nauk o człowieku

O ile nauki przyrodnicze ukształtowały się w dobie rewolucji naukowej, trwającej od Kopernika do Newtona, to nauki społeczne powstają dopiero w dobie pozytywizmu.

Wyjaśniać, czym był pozytywizm w tym gronie po prostu nie wypada. Ograniczę się więc tylko do przypomnienia, że w interesującym nas zakresie pozytywizm zakładał determinizm panujący tak w przyrodzie, jak i w świecie ludzkim. Uważał, że zarówno przyrodą, jak i społeczeństwem, a także ludzkim zachowaniem rządzą prawa przyczynowo-skutkowe. Każdy skutek ma przyczynę. Pozytywizm zakładał też powszechną ewolucję, której podlega nie tylko przyroda, ale także społeczeństwo i jednostka ludzka. Uważał, że nauka dostarcza najlepszej i najpełniejszej wiedzy o świecie. Nauki przyrodnicze dają najdoskonalszą postać wiedzy ludzkiej, a zatem wszystkie nauki, z powstającymi właśnie naukami społecznymi włącznie, powinny się na nich wzorować. Najlepszą metodą poznania jest empiryzm, a najlepszą metodą porządkowania uzyskanej empirycznie wiedzy i wyciągania z niej wniosków jest racjonalizm.

Pozytywizm wyznaczył też ostrą granicę między nauką a nienauką, w tym metafizyką (demarkacja nauki).

Za początki pozytywizmu uznaje się daty publikowania przez Augusta Comte’a *Kursu filozofii pozytywnej*, a więc lata 1830–1842

Jak wiemy, pozytywizm w swych różnych odmianach panował niepodzielnie przez około 100 lat, w tym ostatnie 50 jako neopozytywizm. Dorobek pozytywizmu w filozofii nauki i metodologii nauki okazał się trwały i tak naprawdę został zakwestionowany – dyskusyjnie na ile zasadnie – dopiero przez postmodernizm Paula Michela Foucaulta.

Pozytywizm zostawił ogromne i trwałe piętno nie tylko w nauce zachodniej, ale także w prawie i literaturze pięknej.

Pozytywizm kazał traktować człowieka i społeczeństwo jako część rzeczywistości (obok świata przyrody), widział w nich przedmiot badań. To, co dotąd było tylko przedmiotem rozważań filozofii, zwłaszcza filozofii społecznej i teologii, stało się takim samym przedmiotem badań, jak dotąd była przyroda.

Skoro człowiek, jego zachowania, działania a także społeczeństwo mogą (i powinny!) być przedmiotem badań naukowych (w dodatku poddanych takim samym rygorom jak badania w naukach przyrodniczych), to takim przedmiotem badania może być przestępca czy przestępczość. W tym klimacie rodzi się włoska szkoła pozytywna antropologii kryminalnej Cesarego Lombroso.

Słusznie rok wydania *Człowieka zbrodniarza* – 1876 uznawany jest za początek kryminologii w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Nazwę „kryminologia” – wprowadził kilka lat później, w 1885 r., inny przedstawiciel szkoły włoskiej, Rafael Garofalo, tytułując swą książkę *Kryminologia – studium o przestępstwie, jego przyczynach i sposobach represji*.

Echa tego, co się działo we Włoszech docierały do Polski. Reakcja na włoską szkołę zapoczątkowała kryminologię polską.

Reakcja na poglądy włoskiej szkoły antropologicznej (a przy okazji na całe pozytywistyczne podejście do fenomenów przestępcy i przestępczości, także w odmianie socjologicznej) było dość złożone.

Edmund Krzymuski zaatakował pozytywizm w całym szeregu artykułów, a włoskiej szkole antropologicznej poświęcił odrębną monografię *Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech* (1889). Krzymuski przywiązany był mocno do koncepcji wolnej woli i w niej, jak cała szkoła klasyczna w prawie karnym widział podstawę dla odpowiedzialności karnej.

Pozytywizm, ze swym determinizmem burzył mu tę konstrukcję. W artykule „Determinizm i poczytanie przestępstw w świetle najnowszych badań” (1900) pisał:

W miejsce winy, jako pojęcia opartego na dowolnym związku przyczynowym między naszą osobą a odnośnym czynem, szkodliwym dla społeczeństwa, ma wejść wina jako pojęcie oparte na podobnym związku przyczynowym, ale narzuconym naszej woli przez obcą siłę, tę samą, która z nieubłaganą koniecznością rządzi wszystkimi zjawiskami świata fizycznego.

Przyjęcie, że czyny ludzkie są zdeterminowane, zdaniem Krzymuskiego odziera też jednostkę ludzką z jej godności, redukuje człowieka do cząstki przyrody.

Statystyka przestępczości (nazywana przez Krzymuskiego już wtedy archaicznie i anachronicznie „statystyką moralną”) ma tylko znaczenie historyczne, sprawozdawcze. Próby wyciągnięcia z niej jakichś wniosków na przyszłość, próby ustalania związków przyczynowo-skutkowych między różnymi zjawiskami a przestępczością jest niedopuszczalne, bo wymagałoby uznania „fatalizmu”, czyli determinizmu, a ten Krzymuski zdecydowanie odrzuca.

Krzymskiemu, podobnie jak wielu jemu współczesnym przedstawicielom szkoły klasycznej, szkoła włoska jawiła się jako nowa konkurencyjna szkoła prawa karnego. Niebezpiecznie konkurencyjna, bo ich zdaniem dążyła ona do tego, by prawnika zastąpić lekarzem, a więzienie szpitalem.

Przy takiej filozofii prawa karnego oczywiście nie ma miejsca na kryminologię. Trzeba pamiętać, że Krzymuski był profesorem prawa karnego na Uniwersytecie Jagiellońskim aż do 1928 r. Czyli przez połowę dwudziestolecia międzywojennego.

Powiedzenie, że wielkość uczonego mierzy się tym, na ile lat wstrzymał rozwój własnej dyscypliny, sprawdza się doskonale na przykładzie Krzymuskiego. Bo Krzymuski naprawdę, mówię to bez ironii, „wielkim uczonym był”.

Przez jakiś czas, do 1917 r., równoległe z Krzymuskim w Krakowie działał drugi profesor prawa karnego, Józef Rosenblatt.

Rosenblatt rozumiał, że szkoła włoska nie jest kolejną szkołą prawa karnego, ale że rodzi się nowa nienazwana przez niego dyscyplina, na którą składa się „antropologia kryminalna, statystyka kryminalna, psychologia kryminalna” (*O obecnych szkołach prawa karnego i ich metodzie.*, „Przegląd Sądowy i Administracyjny”, Lwów 1887). Ta nowa dyscyplina była od prawa karnego odrębna. Bo prawo karne, jego zdaniem należy pojmować dogmatycznie. Ono ma się zajmować „badaniem, generalizowaniem i ujęciem w system pojęć tego, co odnosi się do przestępstwa i kary, którego materiałem jest ustawa karna i jej historia”.

Do nazwania tej nowej dyscypliny Rosenblatt nie użył nazwy „kryminologia”, którą jak wiemy dwa lata wcześniej wprowadził Garofalo. Nazwy kryminologia w jej obecnym znaczeniu w nauce polskiej użył Ludwik Krzywicki w 1888 r. (por. niżej).

Skądinąd Rosenblatt sam był autorem kilku co najmniej prac, które dziś zaliczylibyśmy do prac kryminologicznych. Bez wątplenia należą do nich *Wzrost przestępstw i środki zapobiegawcze* (1884), *Psychologia morderstwa* (1876), *Szkice ze świata zbrodni* (1889), *O psychologicznych motywach zbrodni* (1888), *Kilka cyfr z galicyjskiej statystyki kryminalnej* (1909).

W statystyce kryminalnej przeciwnie niż Krzymuski dostrzegał ważny materiał, pozwalający wiązać przestępczość z różnymi zjawiskami społecznymi, doszukiwać się w materiale statystycznym różnych przyczynowo-skutkowych powiązań zjawisk społecznych i przestępczości.

Z całą pewnością można Józefa Rosenblatta uznać za prekursora pozytywizmu, torującego drogę tej nowej dyscyplinie, którą wyraźnie oddzielał od prawa karnego, a którą nazywamy kryminologią.

Teoria Lombrosa spotkała się też z krytyką także wewnątrz obozu pozytywistycznego, mianowicie tego jej skrzydła, które przyczyn przestępczości upatrywało raczej w warunkach społecznych niż we właściwościach jednostek. Była to krytyka prowadzona przede wszystkim przez tzw. szkołę francuską (Lacassange, Tarde, Durkheim) poprzedzoną przez Queteleta.

Założenia szkoły francuskiej w kryminologii w Niemczech przyjął – niezależnie od Francuzów – Franz von Liszt i na nich oparł swój „program marburski” budowy nowego prawa karnego. Drogą Liszta, choć niezależnie od niego, podążył w Polsce Juliusz Makarewicz (o czym będzie jeszcze mowa).

Z Lombrosem i jego teorią polemizował jeden z pionierów polskiej socjologii, Ludwik Krzywicki.

W serii artykułów publikowanych w czasopiśmie „Prawda” Krzywicki polemizował z Lombrosem z pozycji socjologii marksistowskiej, zarzucając twórce szkoły włoskiej, że w swej teorii w genezie przestępczości pominął całkowicie wpływ czynników społecznych, a szczególnie ekonomicznych. Jeden z tych artykułów nosił tytuł „Kryminologia” („Prawda” 1888) wprowadzając tę nową nazwę do nauki polskiej.

Nieco później, bo już w XX w., z podobnych pozycji atakował teorię Lombrosa również marksista Adam Ettinger.

Początkowo umiarkowanym entuzjastą teorii Lombrosa był krakowski medyk sądowy i kryminalista Leon Wachholz.

Ten ostatni, po ukończeniu studiów lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim, odbywał staże w Wiedniu. Z medycyny sądowej u prof. Eduarda Hofmanna, zaś z psychiatrii u Richarda von Krafft-Ebinga.

W 1894 r., przy okazji habilitacji (z medycyny sądowej), Leon Wachholz wygłosił na Uniwersytecie Jagiellońskim wykład (opublikowany później w „Przeglądzie Lekarskim”, 1894) pod tytułem „O obłąkaniu moralnym ze stanowiska antropologii kryminalnej”, w którym przedstawił i podsumował cały dorobek kryminologii prepozytywistycznej, aż po czasy Lombrosa, którego zresztą zaliczył do... genialnych epigonów tamtych prepozytywistycznych teorii.

Ten wykład habilitacyjny był bodaj pierwszym w Polsce omówieniem początków kryminologii ery prepozytywistycznej. Poglądy kryminologiczne Wachholza wyraźnie ewoluowały, by dojść do pozytywizmu multikauzalnego w stylu Enrico Ferriego, uznającego, że przyczyny przestępstwa tkwią zarówno w społeczeństwie, jak i w jednostce. To od wzajemnej konfiguracji i interakcji tych czynników zależy czy jednostka popełni przestępstwo. Pisząc w 1910 r. notę pośmiertną Cesarego Lombroso, Wachholz teorię jego wprost nazwał mylną. Warto zwrócić uwagę, że było to na 3 lata przed opublikowaniem przez Ch. Goringa jego pracy *The English Convict*, w której opublikowano wyniki jego badań falsyfikujące empirycznie teorię Lombrosa.

Dopiero w latach 30. XX w., pod wpływem prac Johanna Langego nad bliźniętami, Wachholz doszedł do wniosku, że być może wśród tych wielu czynników decydujący wpływ mają jednak czynniki indywidualne, wrodzone.

Na przełomie XIX i XX w. ukształtowały się, jak widać, w Polsce (na ziemiach polskich, głównie w Galicji, ale po części także w Warszawie) trzy nurty, którymi podążać mogła kryminologia:

- zapoczątkowany przez Leona Wachholza nurt pozytywistyczny w odmianie multikauzalnej;
- zapoczątkowany przez Ludwika Krzywickiego nurt kryminologii marksistowskiej;
- zapoczątkowany przez Juliusza Makarewicza nurt pozytywistyczny w odmianie socjologicznej.

Leon Wachholz był autorem kilku ważnych prac kryminologicznych. Obok wspomnianego wykładu habilitacyjnego (1894), w 1900 r. opublikował obszerne studium *O morderstwie z łubieżności*. Już po 1918 r. opublikował dwie ważne prace kryminologiczne: *Wojna a zbrodnia – studium kryminologiczne* (1922) i *Alkoholizm i przestępstwo* (1927), a także *O zaburzeniach umysłowych dzieci i młodzieży. Podręcznik dla rodziców, wychowawców i nauczycieli* (1927), która zawiera liczne wątki kryminologiczne. Z prac tych *Wojna a zbrodnia – studium kryminologiczne* zasługuje na szczególną uwagę. Była to praca pionierska, do dziś uchodząca za klasyczną w tej dziedzinie, w której Wachholz ujawnił znakomitą intuicję kryminologiczną, antycypując m.in. twierdzenia teorii kontroli społecznej. W 1937 r. Wachholz, niewykonywujący już praktyki medyka sądowego, oddający się rozważaniom teoretycznym i filozoficznym, opublikował w „Polskiej Gazecie Lekarskiej” artykuł „Geneza przestępstwa a prawo kontrastu”. W artykule tym Wachholz zrywa z pozytywizmem, widać w tej nie do końca jasnej teorii echa psychoanalizy Freuda, jakieś pierwociny, czy może elementy pierwocin teorii kontroli społecznej.

Ludwik Krzywicki, autor znakomych polemik ze szkołą włoską, w szczególności z Lombrosą w XX w. kryminologią już się nie interesował.

Juliusz Makarewicz – był pozytywistą nurtu socjologicznego, zajmował się jednak głównie prawem karnym (które uprawiał w duchu programu marburskiego Liszta), kryminologią interesował się marginalnie, najwyraźniej uważając ją za część składową prawa karnego i to część bynajmniej nie najważniejszą, a co najwyżej dla prawa karnego służebną. Filozofia prawa karnego Juliusza Makarewicza bliska była kryminologii teoretycznej, mogła być dla niej inspiracją, ale nie była kryminologią. Pracą kryminologiczną Makarewicza była wydana w 1922 r. *Zbrodnia i kara*. W późniejszym okresie Makarewicz kryminologią w zasadzie się nie zajmował.

Te trzy nurty nie znalazły jednak w wolnej Polsce kontynuacji. Żaden z licznych uczniów Wachholza, z których kilku objęło uniwersyteckie katedry medycyny sądowej (Olbrycht w Krakowie, Sieradzki we Lwowie, Horoszkiewicz w Poznaniu) kryminologią się nie interesowało. W pewnym zakresie kryminologię uprawiał niezwiązany z Wachholzem warszawski medyk sądowy, prof. Wiktor Grzywo-Dąbrowski. Badał on epidemiologię samobójstw w Warszawie, publikując kilka prac na ten temat. Był też autorem kilku przyczynkarskich prac par excellence kryminologicznych, raczej o charakterze popularnym (*Alkohol a przestępstwo*, *Alkohol a samobójstwo*), a także *Zgwałcenia w Warszawie* i *Kobiety zabójczynie*.

Marksistowskie podejście do kryminologii kontynuował, bez większych sukcesów Adam Ettinger w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Żaden z uczniów Makarewicza kryminologią się nie zajmował. W Krakowie, aż do 1928 r., profesorem prawa karnego był od co najmniej ćwierćwiecza już mocno anachroniczny Edmund Krzymuski, który jak wiemy, w kryminologii (zwłaszcza w jej włoskim wydaniu) widział jedynie szkodliwą konkurencyjną szkołę prawa karnego.

Nie nastąpiła wymiana pokoleń i nie było kontynuacji.

Nawiasem mówiąc, nazywanie włoskiej szkoły kryminologicznej szkołą prawa karnego, a więc w duchu Krzymuskiego (a nie Rosenblatta) trwa w zasadzie wśród naszych karnistów do dziś.

Po Krzymuskim katedrę w Krakowie dostał Władysław Wolter, który zajmował się wyłącznie dogmatyką prawa karnego, a dla kryminologii miał jednak tę niewątpliwą zasługę, że przeprowadził na UJ doktorat Leona Rabinowicza (por. niżej).

3.1. Kryminologia w II RP

W okresie II RP nie było warunków sprzyjających rozwojowi kryminologii. Po pierwsze, została zerwana ciągłość z kryminologią z okresu wcześniejszego. Po drugie, kryminologia została zdominowana przez prawników – karnistów, z których część, i to najbardziej wpływowych, uważała się równocześnie za kryminologów. Tymczasem główny nurt kryminologii światowej za sprawą szkoły chicagowskiej przeszedł w ręce socjologów.

Równocześnie w Polsce po I wojnie światowej znaleźli się dwaj wybitni kryminolodzy: Florian Znaniecki i Leon Radzinowicz (do 1934: Rabinowicz). Pierwszy z nich cieszył się już światową sławą, drugi miał po nią sięgnąć za kilkanaście lat. Florian Znaniecki przyjechał do wolnej Polski z USA, gdzie współpracował ze związany z szkołą chicagowską Williamem Thomasem, z którym wspólnie opublikowali *The Polish Peasant in Europe and America*, w którym sformułowali teorię dezintegracji społecznej. Po przybyciu do Polski Znaniecki miał problemy ze znalezieniem pracy. Zatrudnienia odmówił mu Uniwersytet Jagielloński. Zatrudnił go ostatecznie nowo powstały Uniwersytet Poznański, tworząc dla niego katedrę nie kryminologii, ani nawet nie socjologii, ale „III Katedrę Filozofii”, którą dopiero później przemianowano na katedrę socjologii. Poznański Wydział Prawa też najwyraźniej nie był zainteresowany wiedzą kryminologiczną Znanieckiego, powierzył mu za to wykład z... „psychologii zeznań”.

Leon Rabinowicz wrócił do Polski po latach studiów we Francji, Włoszech (gdzie studiował pod kierunkiem Enrico Ferriego) i Szwajcarii, ze sporym dorobkiem piśmienniczym, doktoratem i tytułem prywatnego docenta uniwersytetu w Genewie. Uniwersytet Jagielloński odmówił z nieznanym dziś przyczyn nostryfikacji doktoratu Rabinowicza. Zgodzono się, by od nowa zrobił doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim, uznając za rozprawę doktorską wydaną przez niego w Paryżu, ze wstępem Ferriego, książkę *Measures du Sûreté*. Obrona miała miejsce w 1929 r., promotorem był prof. Władysław Wolter. Po obronie w Sali Kopernika w Collegium Novum Leon Rabinowicz wygłosił wykład: „Kryzys i przyszłość prawa karnego”. Rabinowicz (od 1934: Radzinowicz) opublikował szereg prac fundamentalnych dla polskiej kryminologii, przede wszystkim „Podstawy nauki o więziennictwie”, „Współczesna ewolucja antropologii kryminalnej”

[Nawiasem mówiąc, jedna pani profesor, pisząc niedawno o historii polskiej kryminologii, z racji tego tytułu zaliczyła Radzinowicza do zwolenników i kontynuatorów Lombrosa, Gdyby przeczytała cały tekst, a nie tylko jego tytuł, wiedziałaby, że dla Radzinowicza „antropologia” to zwrócenie uwagi na osobę przestępcy, a nie na przestępstwo – mniejsza z tym. Nauka z tego taka, że dobrze jest czytać nie tylko tytuł, ale sięgać do treści; a przy okazji, ktoś to zrecenzował, zakwalifikował do druku. To też świadczy, niestety, o kondycji polskiej kryminologii.]

Był też Radzinowicz autorem prac analizujących przestępczość w Polsce (*Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933*, *Przestępczość w Polsce w 1934*). Były to jedyne w Polsce analizy urzędowych statystyk przestępczości, a Radzinowicz był bodaj jedynym autorem, który w Polsce międzywojennej uprawiał kryminologię empirycznie, zgodnie z ówczesnym pozytywistycznym paradygmatem tej nauki. Napisał też szereg artykułów przybliżających polskiemu czytelnikowi rozmaite zachodnie rozwiązania polityczno-kryminalne i penitencjarne.

Pomimo to, Radzinowiczowi nie tylko nie powierzono katedry kryminologii na żadnym z uniwersytetów, żaden uniwersytet go nie zatrudnił, ale nawet nie powierzono mu na żadnym uniwersytecie wykładu z kryminologii. Ostatecznie Radzinowicz został docentem prywatnym na Wolnej Wszechnicy Polskiej, zresztą jedynej uczelni w Polsce, w której istniała katedra kryminologii. Jej kierownikiem był prof. Adam Ettinger. Po wyjeździe na stypendium Ministerstwa Sprawiedliwości do Wielkiej Brytanii, gdzie miał na potrzeby Ministerstwa zapoznać się z brytyjską polityką kryminalną i systemem penitencjarnym, do kraju już nie wrócił. Tam zaskoczył go wybuch wojny. Zatrudnił się na Uniwersytecie w Cambridge, gdzie zorganizował Instytut Kryminologii, którym później kierował przez kilkadziesiąt lat. Jego dorobek lokuje go wśród najwybitniejszych kryminologów europejskich XX w.

W tym samym czasie kryminologię próbowali uprawiać, czy może częściej propagować, niektórzy prawnicy karniści. Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie prof. Bronisław Wróblewski prowadził dla studentów ostatniego roku prawa „seminarium kryminologiczne”. Zajmowało się ono jednak raczej prawem karnym i jego filozofią niż kryminologią w dzisiejszym rozumieniu tej nauki. W seminarium tym uczestniczył asystent Wróblewskiego, Witold Świda, który w 1932 roku opublikował studium „Przestępca zawodowy”, która stała się podstawą jego habilitacji, choć była bardzo ostro skrytykowana przez Władysława Woltera na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” (1932, LX, Nr 3, s. 38–39 oraz LX, Nr 10, s. 138–141).

Na Uniwersytecie Poznańskim prof. Józef Bossowski uruchomił „seminarium prawa i procesu karnego oraz innych nauk kryminologicznych”. Już sama nazwa tego seminarium ujawnia, że Bossowski do nauk kryminologicznych w pierwszej kolejności zaliczał nauki prawno-dogmatyczne. W zakresie kryminologii seminarium zbierało materiały dotyczące przesądów kryminologicznych w Polsce. Materiałów tych nie udało się opracować ani opublikować przed wojną, a w czasie wojny zebrany materiał zaginął.

Kryminologią, a może ściślej pograniczem kryminologii i prawa karnego, zajmował się także warszawski profesor prawa karnego Wacław Makowski. To on stanął na czele redakcji nowo utworzonego czasopisma „Archiwum Kryminologiczne” (por. niżej).

Na marginesie warto dodać, że nazwa „kryminologia” funkcjonowała wówczas też w innych znaczeniach, jako synonim kryminalistyki, a nawet kryminalistyki łącznie z medycyną sądową. W tym znaczeniu pojawiała się w nazwach towarzystw naukowych czy czasopism.

Do dziś w tym znaczeniu nazwa „kryminologia” funkcjonuje w nazwie towarzystwa: Polskie Towarzystwo Medycyny Sądowej i Kryminologii, czy tytułu czasopisma: „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że kryminologii polskiej, a tym bardziej nauce prawa karnego zupełnie nieznana była kryminologia amerykańska, która w latach 20. i 30. XX w. przeżywała, głównie za sprawą szkoły chicagowskiej, swój rozkwit.

Leon Radzinowicz, bardzo krytycznie oceniający stan polskiej kryminologii okresu międzywojennego, wspomina dwóch młodych polskich uczonych, z którymi można było łączyć nadzieję na zmianę tego stanu rzeczy. Wprawdzie nie wymienia ich nazwisk, bez trudu jednak można odgadnąć, że miał na myśli Stanisława Batawię i Tadeusza Kuczmę.

Stanisław Batawia (1898–1980) był absolwentem prawa i medycyny, asystentem prof. Wacława Makowskiego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, sekretarzem redakcji nowo powstałego czasopisma „Archiwum Kryminologiczne” (w którym nawiasem mówiąc opublikowano bodaj więcej prac z zakresu prawa karnego czy kryminalistyki niż z samej kryminologii). Batawia w 1931 roku opublikował ważną dla polskiej kryminologii książkę *Wstęp do nauki o przestępstwie. Zagadnienie skłonności przestępczych*. To jak wielką rolę odegrał prof. Batawia w polskiej kryminologii, i jak wielkie zasługi położył dla tej dyscypliny, jest sprawą powszechnie znaną. Będzie jeszcze o tym mowa później.

Tadeusz Kuczma (1905–1940) był asystentem prof. Bossowskiego, a równocześnie prokuratorem Sądu Okręgowego w Poznaniu. Dzięki poparciu prof. Bossowskiego w 1933 roku otrzymał stypendium Fundacji Rockefellera i wyjechał na dwa lata do USA. Badania archiwalne dr Anny Szuby-Boroń spowodowały, że możemy dokładnie odtworzyć przebieg pobytu Kuczmy w USA. Otóż studiował on nie tylko pod kierunkiem Sutherlanda (o czym wspomina Radzinowicz), ale także miał kontakt z Thorstenem Sellinem, Ernestem Burgesssem, Clifordem Shawem. Spotkał też twórcę amerykańskiej kryminologii psychoanalitycznej Franza Alexandra. Zapoznał się więc z całą niemal czołówką kryminologii amerykańskiej, z różnymi jej szkołami i teoriami.

Swe doświadczenia amerykańskie Kuczma spożytkował, pisząc *Genetyczne ujęcie przestępstwa*, która w zamierzeniach miała być jego pracą habilitacyjną.

Wojna przekreśliła te plany. Przekreśliła też perspektywy na jakiś zdecydowany przełom w polskiej kryminologii. Radzinowicz został w Anglii, gdzie położył ogromne zasługi dla kryminologii brytyjskiej i w ogóle światowej. Kuczmę zamordowali hitlerowcy. Wojna i okupacja na 5 lat przerwała rozwój nauki w Polsce. Niestety, powojenna rzeczywistość też nie sprzyjała rozwojowi kryminologii.

3.2. Kryminologia w Polsce w latach 1945–1956

Po wojnie Polska znalazła się nie z własnej woli w sowieckiej strefie wpływów, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Urzędowo narzucony marksizm i to w swej zwulgaryzowanej i anachronicznej postaci nie sprzyjał rozwojowi nauk społecznych i nauk prawnych. W dodatku nauka polska została na kilka sposobów odcięta

od nauki zachodniej. Odcięta barierą ideologiczną (nauka zachodnia, z przymiotnikiem „burżuazyjna”, była urzędowo potępiona), barierą polityczną, poprzez utrudnienia w kontaktach z zagranicznymi ośrodkami naukowymi, wreszcie barierą ekonomiczną. Zachodnie wydawnictwa były zbyt drogie nie tylko dla osób uprawiających naukę, ale nawet dla największych polskich bibliotek naukowych.

Dla młodego pokolenia to niewyobrażalne, ale jeszcze w latach 70. zarabialiśmy na uniwersytecie ok. 20 dolarów miesięcznie, przeciętny podręcznik kryminologii kosztował co najmniej kilkadziesiąt dolarów. Nie było też Internetu i tym samym dostępu przez Internet do światowej literatury.

Pierwsza z tych barier obowiązywała do roku 1956. Druga do 1970. Trzecia do czasu upadku PRL w 1989.

Kryminologia marksistowska, jak wiemy, zakładała najogólniej rzecz ujmując taki ciąg przyczynowy: klasowa struktura społeczna rodzi wyzysk. Wyzysk rodzi nędzę. Nędza rodzi przestępczość.

W ZSRR i państwach satelickich zniesiono klasy społeczne, zlikwidowano wyzysk i nędzę (faktycznie nikt z głodu nie umierał, a rozpiętość bogactwa była niewielka), a mimo to przestępczość istniała i miała się całkiem dobrze. Wobec tego możliwe były dwa tylko wyjaśnienia: albo marksizm się mylił, albo praktyka w ZSRR i krajach satelickich nie była zgodna z marksizmem. Obydwa z tych wyjaśnień były nie do przyjęcia. Wymyślono więc coś, co filozofia nauki nazywa hipotezą ad hoc. Była to teoria reliktyw. Głosiła ona, że przestępczość jest „reliktem”, czasem dosadnie nazywanym „odpadem” (I. Andrejew, L. Lernell, J. Sawicki, *Prawo karne Polski Ludowej*, UW, Warszawa 1953) który w państwach socjalistycznych pozostał po kapitalizmie i który z czasem sam wygaśnie. W takim ujęciu, przestępczość, to nic innego jak „rozkładowa działalność odpadków starego społeczeństwa”. Przyspieszeniu tego procesu, który zmierzał zgodnie z teorią reliktyw do wygaśnięcia przestępczości, służyć miały między innymi potępienie nauki burżuazyjnej, odcięcie się od niej, i w ogóle odizolowanie od świata kapitalistycznego, wytępieniu wszelkich „burżuazyjnych nawyków”, „burżuazyjnej mentalności”, a w szczególności ich bazy, jaką była własność prywatna i prywatna przedsiębiorczość

Nie był to klimat sprzyjający rozwojowi kryminologii. A ona sama stała się zbyteczna, bo przecież wszystko już było wyjaśnione przez Marksa i Engelsa i ich genialnego komentatora Lenina. Co więcej. „Socjalistyczna nauka prawa karnego”, stosując „jedynie słuszną metodę dialektyczną” obejmowała – jak wyjaśniali przywołani wyżej autorzy podręcznika – „wszystkie zagadnienia prawa karnego: normy, instytucje karne, przestępstwo, przestępczość oraz teorie karne we wzajemnym powiązaniu”. Podkreślano, że takie „wzajemne powiązanie” – nie odrywa zagadnień „czysto prawnych” od „zagadnień rzekomo przyrodniczych”, jak to usiłuje robić nauka burżuazyjna, zajmująca się zagadnieniami przestępstwa i kary, która w XX w. „rozpada się na dwie odrębne dziedziny: dogmatykę i kryminologię”.

Trudno nie zauważyć, że wychodząc z innych przesłanek i dążąc do innych celów, nauka socjalistyczna zbliżyła się do poglądu konserwatywnych polskich profesorów prawa karnego, podobnie jak oni uważając, że kryminologia jest częścią prawa karnego, a nie odrębną nauką.

To, co jeszcze w XIX w. Rosenblatt widział jako nową, odrębną od prawa karnego naukę, a więc antropologię kryminalną, socjologię kryminalną i inne, w czasach stalinowskich na powrót wtłoczono do prawa karnego.

Nic dziwnego, że w tym czasie nie utworzono żadnej katedry kryminologii. Zamarła kryminologia, filozofia prawa karnego, wszystkie nauki społeczne.

Część młodego pokolenia naukowców uważających się za marksistów, na szczęście niezbyt liczna, ale wyraźnie nadaktywna, potrafiła odnaleźć się w tych realiach i być może nawet z przekonaniem głosić tezy teorii reliktyw. Na szczęście nie była ona zbyt liczna. Jeden z przedstawicieli tego pokolenia wywodził na przykład, że „w ustroju socjalistycznym, przyczyny przestępstwa tkwią przede wszystkim w psychice podmiotu przestępstwa, to jest w jego wrogim nastawieniu do ustroju, albo też w jego niedostatecznym uświadomieniu społecznym” (T. Hanausek).

Naukowcy starszego pokolenia, najczęściej milczeli, zajmując się raczej bezpiecznymi tematami, a do takich na pewno nie należały rozważania filozoficzno-prawne ani teoretyczno-kryminologiczne, które wolno

było uprawiać jedynie z „marksistowskiego punktu widzenia”. Część z nich demonstracyjnie odcinała się od nauki burżuazyjnej i swoich przedwojennych poglądów. Jeden z wybitnych prawników, przedwojenny sędzia Sądu Najwyższego, profesor prawa karnego, odznaczony przez prezydenta Mościckiego komandorią krzyża „Polonia Restituta”, w 1954 roku kryminologię amerykańską, którą z przekąsem nazywał „criminology” określał jako „reakcyjną”, „ugruntowującą przekonanie o nieuniknionym istnieniu społecznego zjawiska przestępcy wśród znienawidzonych przez imperializm „niższych” warstw społecznych, zbyt mało posłusznych «wolnej» walce o byt” (E. Rappaport).

Inny wybitny, przedwojenny jeszcze, profesor prawa karnego twierdzenia kryminologów amerykańskich określał mianem „nieczystej roboty”, a uczonych amerykańskich nazywał określeniem zapożyczonym od jednego z autorów radzieckich jako „lokajów w togach doktorów prawa i filozofii” (W. Wolter).

Przytaczam te przykłady nie po to, by kogokolwiek potępiać czy ośmieszać. Jestem jak najdalej od takich postaw. Chciałem jednak pokazać panujący w tym czasie klimat, zdecydowanie niesprzyjający uprawianiu kryminologii.

Tym większa chwała profesorowi Stanisławowi Batawii, który jako jedyny w tym czasie, od 1949 prowadził wykład z kryminologii dla studentów prawa uniwersytetów Warszawskiego i Łódzkiego i prowadził badania empiryczne, ograniczone jednak w zasadzie do problematyki przestępczości nieletnich. Kierował też jedynym w Polsce Zakładem Kryminologii w ramach katedry prawa karnego na UW. Dopiero na fali zbliżającej się po śmierci Stalina odwilży, w 1955 roku utworzono Zakład Kryminologii w Polskiej Akademii Nauk. Kierownikiem tego zakładu został prof. Batawia. Bez przesady można powiedzieć, że to dzięki prof. Batawii i zgromadzonego wokół niego środowiska kryminologia w Polsce przetrwała swój najgorszy okres.

3.3. Kryminologia w Polsce po 1956 roku

Liberalizacja życia, także naukowego, po 1956 roku stworzyła lepszy klimat dla rozwoju kryminologii. Obok środowiska skupionego wokół Stanisława Batawii, badania kryminologiczne podejmowane były także w innych ośrodkach. Tak na przykład profesor prawa karnego Witold Świda opublikował w 1960 r. pracę „O wpływie zmiany ustroju na przestępczość”, a rok później, wspólnie z córką, Hanną Świdą opublikowali pracę *Młodociანი przestępcy w więzieniu*. Praca była podsumowaniem eksperymentu wychowawczego zrealizowanego w Zakładzie Karnym w Szczypiornie.

W 1965 r. ukazał się obszerny podręcznik kryminologii autorstwa prof. Pawła Horoszowskiego. Podręcznik powstał po pobycie Pawła Horoszowskiego na stypendium w USA i po raz pierwszy w Polsce, co najmniej od czasu Kuczmy, szeroko omawiał kryminologię światową, szczególnie amerykańską.

W ślad za podręcznikiem Horoszowskiego pojawia się w Polsce szereg podręczników kryminologii (W. Świdy, B. Hołysta, L. Lernella, L. Tyszkiewiczza). Kryminologia zaczyna być wykładana prawnikom na wszystkich wydziałach prawa, zaczynają powstawać też samodzielne katedry i zakłady kryminologii. Katedry te obejmują prawnicy, a niektórzy z nich wcześniej kryminologią w ogóle się nie zajmowali. Autorami podręczników także byli prawnicy, dotąd specjaliści z zakresu prawa karnego (Świda, Lernell, Tyszkiewicz) lub kryminalistyki (Horoszowski, Hołyst). W 1972 r. na Uniwersytecie Warszawskim powstał kolejny zakład kryminologii (po Wydziale Prawa i PAN) w ramach utworzonego Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji.

W 1971 r. prawnik Leszek Lernell pokusił się o zbudowanie własnej eklektycznej teorii etiologicznej, wedle której „przeżywanie własnej sytuacji nierówności i dążenie do zmniejszenia jej skutków” miało być generalnym czynnikiem kryminogennym (L. Lernell, *Zarys kryminologii ogólnej*, Warszawa 1971).

W 1986 ukazało się kilka wartościowych książek. Przede wszystkim Lecha Falandyusza *W kręgu kryminologii radykalnej* prezentująca najnowsze trendy zachodniej kryminologii krytycznej. W tym samym roku ukazał się podręcznik Krystyny Ostrowskiej i Dobrochny Wójcick *Teorie kryminologiczne* zawierający przegląd teorii indywidualnych współczesnej kryminologii zachodniej, a także książka D. Wójcick *Nieprzystosowanie społeczne młodzieży – analiza psychologiczno-kryminologiczna*.

Niezależnie od prac kryminologów i prawników, szereg ciekawych prac kryminologicznych opublikowali psychiatry (np. A. Szymusik, *Psychopatologia zabójców*), psychologdy (np. J.K. Gierowski, *Motywy zabójstw*) czy pedagodzy (np. Bronisław Urban).

Wszystko to znacznie przybliżyło nas do kryminologii zachodniej.

Na marginesie, nie sposób nie zauważyć, że autorami niemal wszystkich podręczników kryminologii byli prawnicy i oni też objęli powstające na uniwersytetach katedry czy zakłady kryminologii. W tych katedrach i zakładach pracują przede wszystkim absolwenci wydziałów prawa, a formalnie kryminologia została zaliczona do nauk prawnych. Tak samo jest zresztą w wielu krajach europejskich. Tymczasem w USA, kryminologia od czasów szkoły chicagowskiej związana jest z socjologią.

Konsekwencje tego są oczywiste.

Kryminologii w Polsce po 1989 r. nie będę tu omawiał. To już nie historia, to współczesność. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że w 1989 r. przestały działać ostatnie bariery oddzielające kryminologię uprawianą w Polsce od kryminologii światowej. Jak tę okazję wykorzystamy, zależy już tylko od nas.